

Justyna Kutrzeba

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Oddział Rynek Podziemny

Dźwiękowa kreacja średniowiecznego Krakowa w przestrzeni muzealnej Podziemi Rynku

Zejście pięć metrów pod powierzchnię współczesnego krakowskiego Rynku skutkuje niezwykłą podróżą w czasie. Jest to możliwe na trasie turystycznej „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa” – oddziału Muzeum Historycznego Miasta Krakowa¹, która przenosi nas do średniowiecznego miasta. Trasa powstała w wyniku badań archeologicznych prowadzonych na terenie Rynku Głównego w latach 2005–2010. Otwarta we wrześniu 2010 roku ma za zadanie zaprezentować średniowieczne miasto od przełomu X i XI wieku. Projekt architektoniczny i architekturę wewnątrz wykonał prof. arch. Andrzej Kadłuczka z zespołem Studia Archecon, za ostateczną koncepcję i scenariusz merytoryczny odpowiadał dr Cezary Buśko z zespołem Archeologia B.C. Autorami aranżacji trasy byli: Marcin Pietruch, Mieczysław Bielawski, Tomasz Salwierz z zespołem Konsorcjum Trias. Dużym atutem wystawy, oprócz jej niezwyklej lokalizacji, jest obecny na niej dźwięk. W niniejszym artykule przedstawiono koncepcję powstania audiosfery ekspozycji oraz jej odbiór przez zwiedzających. W tym celu posłużono się metodą ankiety przeprowadzonej wśród polskich i zagranicznych turystów.

Autorska koncepcja dźwięków na wystawie

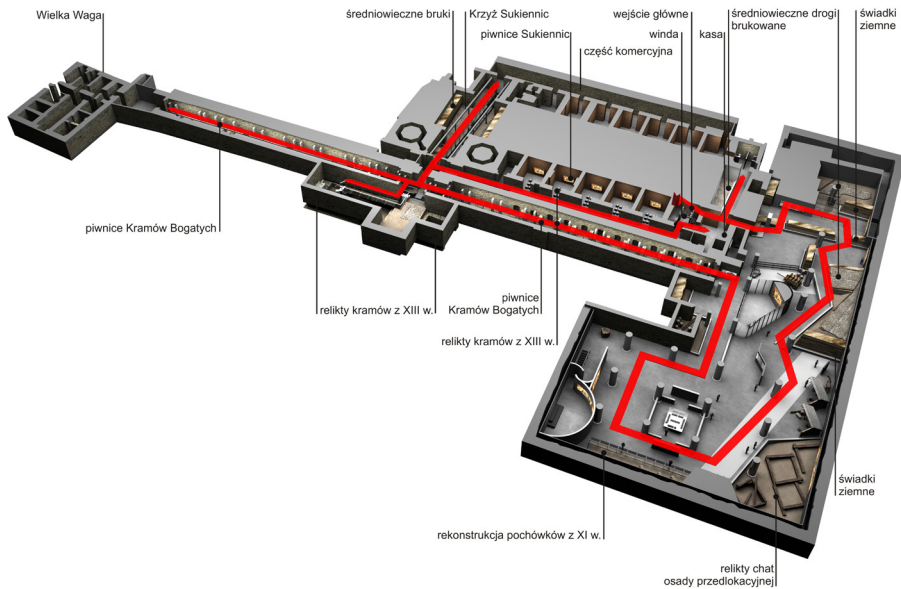
Dotychczasowe, znane mieszkańcom Krakowa i turystom doń przyjeżdżającym dźwięki – sygnału ambulansu, urwanej melodii hejnału, odgłosy przejeżdżających z pośpiechem samochodów, brzmienie rozmów – po przekroczeniu progu muzeum zastąpione zostają stukotem końskich kopyt, nawoływaniem²,

¹ Wystawa stała „Śladem europejskiej tożsamości Krakowa” prezentowana jest w Oddziale Rynek Podziemny, funkcjonuje również pod nazwą towarzyszącą jej od początku: Podziemia Rynku.

² Np.: „Podkowy, gwoździe – ryby suszone, wędzone...”; „Pierścionki, diademy, broszki”; „Chodźcie, gwoździe, najlepsze w mieście, podkowy w mieście”, „Sukna sprzedaję, sukna z Flandrii”.

rozmowami kupców w obcych językach, biciem dzwonu z wieży kościelnej. Praca nad dźwiękiem, który prawie cały czas towarzyszy zwiedzającemu ekspozycję w Podziemiach Rynku, trwała od początku powstawania scenariusza wystawy – co wyraźnie podkreśla jej autor Mieczysław Bielawski, prezes Art Fm³. Dźwięki nie były zatem dodatkiem, *ad hoc* dorzuconym uzupełnieniem kreacji wizualnej, lecz równoległym i pełnoprawnym jej elementem. Warstwa dźwiękowa wystawy wywołuje emocje, bez których ekspozycja byłaby martwa i znacznie trudniejsza w odbiorze – dodaje Bielawski⁴.

Wystawa stała została podzielona na sekcje tematyczne: handel, komunikacja, osada przedlokacyjna, cmentarz, Kramy Bogate, Kramy Bolesławowe, wystawa czasowa, stanowiąca w zasadzie nieodłączną całość z wystawą stałą, dokumentalia z filmami w formie dokumentu fabularyzowanego „Kroniki Krakowskie. Legendy i historia”. Prawie każda z sekcji ma swoje unikatowe brzmienie.



Il. 1. Plan wystawy

³ Firma odpowiadała za scenariusz narracyjny ekspozycji, scenariusze filmów wraz z ich produkcją oraz treści multimedialne.

⁴ Wypowiedzi Mieczysława Bielawskiego pochodzą z wywiadu przeprowadzonego 2.06.2016.

Dźwięk wita zwiedzającego, zanim tak naprawdę zacznie swoją wizytę w Podziemiach Rynku. Już bowiem idąc w dół, słyszy on skoczną melodię graną na instrumentach używanych w średniowieczu, a w kasie, gdzie kupuje bilety, dobiega go symulacja gwaru z krakowskiego Rynku Głównego z tej epoki. Wkrótce będzie oglądał towarzyszący dźwiękom obraz wyświetlany na kurtynie parowej. Po wejściu na wystawę zwiedzający wkracza do strefy handlu, gdzie zaprezentowano utensylia kupieckie⁵, mapy szlaków handlowych, oryginalne towary sprzedawane na krakowskim Rynku, świadectwa archeologiczne. W tej sekcji rozmowy, nawoływania kupców, przechodniów i przekupek otoczą zwiedzającego ze wszystkich stron. Autor ekspozycji chciał, by zza każdego rogu, zaułka ulicy – tak jak to bywa w życiu codziennym – dotykał odbiorcę inny dźwięk, nowy fragment rozmowy, by rozpoznał znajomą melodię hejnału miasta.

W części wystawy poświęconej kontaktom międzynarodowym Krakowa dźwięki wykorzystano w ciekawy sposób. Stojąc nad mapą prezentującą zasięg kontaktów międzynarodowych Krakowa, turysta odwiedzający muzeum może usłyszeć – za sprawą głośników strumieniowych – szum morza, skrzek mew, chorał gregoriański czy modlitwę mnichów bizantyjskich.

W kolejnej sekcji – dotyczącej komunikacji – zwiedzający zapoznaje się z oryginalnymi traktami z XIV i XV wieku, metodami transportu towarów, ma możliwość stanąć na stylizowanej wadze z budynku Wielkiej Wagi, która określa ciężar w średniowiecznych jednostkach używanych w Krakowie. Towarzyszą mu przy tym głosy przekupniów handlujących na krakowskim Rynku, zachwalających swój towar i przekonujących o jakości sprzedawanego sukna czy gwoździ. Warto zauważyć, że nie zastosowano w nagraniach rozmów, w których aktorzy posługiwaliby się polszczyzną z XIV czy XV wieku (tego okresu czasowego dotyczy ta część ekspozycji). Twórcy wystawy zdecydowali się na współczesne języki: polski, włoski, niemiecki. Do nagrań zatrudniono setki statystów, którzy posługiwali się znanymi im językami – zatem ich rozmowy, klótnie, wypowiedziane kwestie brzmią naturalnie. Z pewnością są zrozumiałe dla zwiedzających, którzy bez trudu powinni rozpoznać swoją ojczystą mowę. Było to jedno z zamierzeń autora dźwiękowej koncepcji wystawy.

Rekonstrukcja pokazująca osadę przedlokacyjną, która funkcjonowała w XII i I połowie XIII wieku na obszarze dzisiejszego Rynku, a została zniszczona przez pierwszy najazd tatarski w 1241 roku, ma nieco bardziej ascetyczną oprawę audialną, ale nie jest pozbawiona dźwięków. Najpierw zwiedzający usłyszy odgłos wybijanego żelaza w kuźni, później dominujący stanie się szum pożaru płonącej osady. Następnie gość muzeum przechodzi do rekonstrukcji rozległego cmentarzyska, które poprzedziło swym istnieniem osadę sprzed lokacji, a w którym chowano mieszkańców podgrodzia Okół. W tej części wykorzystano kompozycję norweskiego muzyka, twórcy muzyki elektronicznej,

⁵ Odważniki w różnych kształtach, składana waga, stilusy.

komponującego w stylu ambient – Geira Janssena, o pseudonimie artystycznym Biosphere. W specjalnie zaaranżowanym zaułku wystawy – tu zwiedzający może chwilę odpocząć – zlokalizowano tzw. ekran 180 stopni, na którym wyświetlana jest prezentacja przesuująca się przed oczami widza, przedstawiająca historię Polski, jej władców i twórców kultury. Prezentacji towarzyszy muzyka, szelest przewracanych stronic w kronikach, odgłosy bitew, przemówień. Wszystko to wywołuje wrażenie onirycznej wizji przeszłości.

W piwnicach nieistniejących już Kramów Bogatych zaprezentowano w gablotach wyroby rzemieślnicze znalezione w czasie wykopalisk archeologicznych na terenie Rynku Głównego. Audiosferę ekspozycji wypełniono fragmentami codziennych rozmów zarówno sprzedawców, jak i mieszczan robiących zakupy, odgłosami sprzętów codziennego użytku i środków transportu z odległego XIV wieku. Zwiedzający usłyszy tu treść aktu lokacji miasta Krakowa z 1257 roku doskonale odczytanego przez aktora Grzegorza Mielczarka. W dokumentaliach, czyli w ostatniej części wystawy stałej, usłyszy ścieżki dźwiękowe filmów⁶ o Krakowie prezentujących jego dzieje od czasów legendarnych po wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. Przestrzeń przeznaczona na wystawę czasową to względna strefa ciszy – tu do uszu zwiedzającego dochodzi jedynie głos aktora czytającego akt lokacji.

Recepcja audiosfery wystawy przez zwiedzających

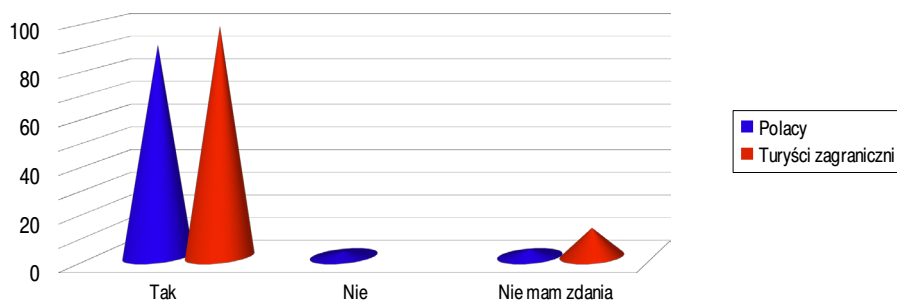
Trudno nie zadać sobie pytania, czy zarysowana powyżej koncepcja wystawy znajduje zrozumienie wśród zwiedzających i czy jest dla nich czytelna. Czy dźwięki rzeczywiście pomagają w zwiedzaniu, czy budzą emocje wśród gości muzeum? Aby znaleźć odpowiedzi na te pytania przygotowano ankietę⁷ dla odwiedzających podziemną ekspozycję. Przepytano 100 polskich turystów i tyluż obcokrajowców. W ankiecie zawarto 10 pytań: 6 zamkniętych, 3 otwarte i jedno o charakterze mieszanym. Dla gości zagranicznych kwestionariusz przygotowany był w języku angielskim.

Najpierw zapytano respondentów o to, czy dźwięki pomagają, przeszkadzają, czy może nie mają znaczenia w czasie zwiedzania. Zdaniem 90% Polaków pomagają one w zwiedzaniu, 78% turystom z zagranicy również. Dla odpowiednio 9% i 15% nie miały one znaczenia. Wydaje się, że język odegrał tu istotną rolę, ponieważ rozmowy średniowiecznych przechodniów (zwłaszcza w strefie

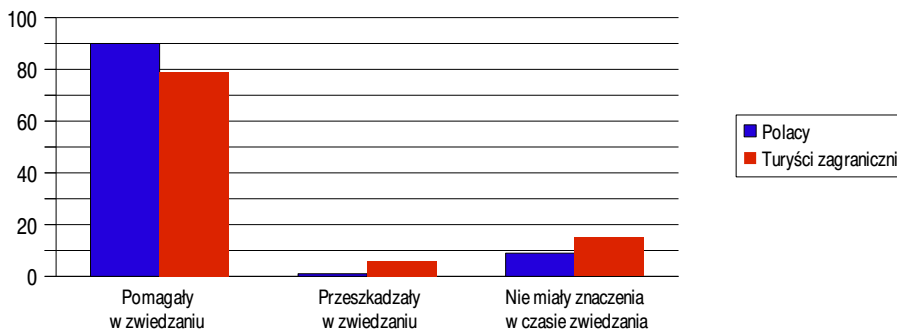
⁶ Tytuły kolejnych filmów: „Kraków – legendy i historia (VIII–XIII w.)”, „Kraków – średniowieczne miasto lokacyjne (XIII–XV w.)”, „Wzloty i upadki – dzieje Krakowa w wiekach XV–XVII”, „Lata wolności i niewoli, czyli Kraków od końca wieku XVIII do roku 1914”, „Kraków – wiek XX”.

⁷ Ankieta autorstwa Justyny Kutrzeby, przeprowadzona w dniach 20.06–1.07.2016 w Podziemiach Rynku.

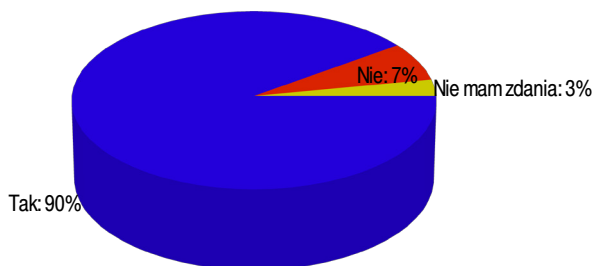
Czy dźwięki na wystawie nadawały kontekst oglądanym eksponatom?



Dźwięki na wystawie:



Czy dźwięki odwracały uwagę od oglądanej ekspozycji?



handlu i w Kramach Bogatych) prowadzone były przede wszystkim w języku polskim i dotyczyły życia codziennego w mieście. Stąd różnica w wynikach. Odpowiedzi na kolejne pytanie: czy dźwięki pozwalały zrozumieć oryginalne przeznaczenie oglądanych eksponatów, potwierdzają wcześniejszą tezę – dla 95% Polaków dźwięki spełniały tę funkcję, tego samego zdania było 88% obcokrajowców. Co więcej, zjawiska dźwiękowe nie odwracały uwagi od oglądanej ekspozycji – takie zdanie wyraziło 90% pytanych w obu grupach językowych. Jedynie 7% było przeciwnego zdania.

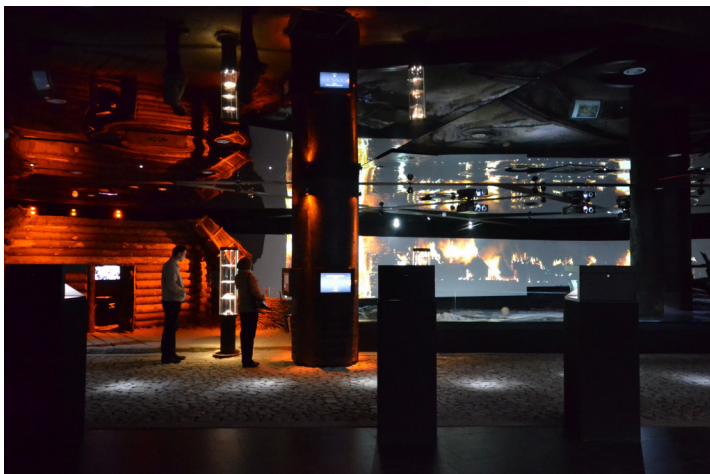
Istotną kwestią dla autorów ankiety był problem wrażenia nadmiernej głośności wystawy, który pojawia się ze względu na sporadyczne, ale powtarzające się skargi przewodników oprowadzających grupy po Podziemiach. Dla ponad 80% (odpowiednio 88% i 83%) zwiedzających subiektywne odczucie natężenia dźwięków na wystawie było w sam raz. Dla blisko 10% na wystawie było za głośno, a dla 3% Polaków i 6% obcokrajowców nawet za cicho.

Zapytano również, czy zdaniem zwiedzających dźwięki powinny towarzyszyć całej wystawie czy tylko wybranym jej częściom, czy może nie powinny ich być wcale. Zdaniem 76% ankietowanych Polaków powinny być na całej ekspozycji, podobnego zdania było 60% cudzoziemców. Nikt z Polaków nie stwierdził, aby były zbędne, a 24% rodzimych i 33% zagranicznych respondentów uznało, że dźwięki powinny być na wybranych częściach wystawy. Niestety, pomimo pomocy w formie planu z zaznaczonymi strefami zwiedzania, odpowiedzi dotyczące lokalizacji dźwięków nie były precyzyjne. Można z nich jednak wysnuć ostrożne stwierdzenie, że obszar osady przedlokacyjnej, a zatem zrekonstruowane warsztaty złotnika i kowala, to miejsce, gdzie dźwięki powinny być obecne. Akceptowane były również odgłosy miasta średniowiecznego w Kramach Bogatych. Podobnego zdania byli cudzoziemcy, którzy wskazywali także na początek wystawy. Niektórzy z nich uważali, że dźwięki mogą towarzyszyć jedynie prezentacji na ekranie 180 stopni i filmowi dokumentalnemu.

W 97% Polacy entuzjastycznie stwierdzili, że dźwięki wpływały na atrakcyjność wystawy i to w 100% pozytywnie. Turyści spoza Polski w 78% uznali wpływ dźwięków na atrakcyjność ekspozycji, dla 81% był on pozytywny.

Na pytania, na które oczekiwano odpowiedzi opisowych, chętniej wypowiedzieli się goście zagraniczni. Jakie odgłosy szczególnie zapadały w pamięć odwiedzającym podziemną wystawę? Nie był to – jak mogłoby się wydawać – najbardziej rozpoznawalny sygnał dźwiękowy grodu Kraka: hejnał, obecny na wystawie w jej części początkowej poświęconej handlowi w mieście, odtwarzany co kilka minut! W odpowiedziach pojawiał się on sporadycznie (w jednej ankiecie w j. polskim i jednej w j. angielskim). Co oczywiste, w odpowiedziach wymieniano gwar rynku, miasta i rozmów (ok. 40%). W pamięci zwiedzających utkwiła audiosfera osady przedlokacyjnej. Polacy i obcokrajowcy – odpowiednio 27% i 30% – mówili o kowalu i odgłosach wydobywających się ze zrekonstruowanej kuźni, 18% i 19% wspominało pożar drewnianych chat tworzących

osadę. Mówiono także o odgłosach warsztatu złotnika, który w rzeczywistości jest bezdźwięczny! W jego warsztacie prezentowany jest krótki film, z którego zwiedzający dowiadują się o metodach pracy rzemieślnika w XIII wieku. Może odgłosy dobiegające z sąsiedniej kuźni powodują iż bezdźwięczny złotnik zyskuje „cudzy” dźwięk i dzięki niemu zostaje zapamiętany?



Il. 5. Osada przedlokacyjna (fot. Albin Marciniak)

Spore emocje respondentów wzbudziła kłótnia przekupki z ceklarzem, którego zadaniem było pilnowanie porządku w mieście⁸ – wśród 7% ankietowanych w j. polskim i 5% w j. angielskim. 6% Polaków i 2% obcokrajowców wspominało filmy dokumentalne i ich udźwiękowienie. Po 2% (w obu grupach językowych) pojawiły się wypowiedzi o usłyszanych na wystawie pieśniach kościelnych, rozmowach w języku włoskim, oprawie dźwiękowej prezentacji multimedialnej historii Polski, o muzyce średniowiecznej i odgłosach kopyt końskich (tylko obcokrajowcy). Sześciu ankietowanych z zagranicy wypowiedziało się na temat strefy muzyki ambient autorstwa Biosphere. Zwiedzający opisywali ją jako „opady deszczu” lub „spadającej wody” (2 osoby), niektórzy charakteryzowali ją jako smutną, straszną. Również w tej grupie pojawiła się sugestia, aby wprowadzić na wystawie (nie podano strefy) muzykę średniowieczną i pieśni średniowieczne.

⁸ Pojawiały się sugestie, aby tego typu scenki umieszczać częściej na wystawie. Kłócącą się parę interpretowano jako małżeństwo, ceklarza nazywano rycerzem. Fakt zwracania się aktora w pewnym momencie bezpośrednio do zwiedzającego mógł spowodować, że ankietowani dobrze zapamiętali odgrywaną scenkę, która oddziaływała również na ich emocje, angażując ich bezpośrednio w tematykę wystawy.

Pytanie o uczucia, jakie wywołują dźwięki w zwiedzających, nie pobudziło do większej refleksji Polaków: 36 osób stwierdziło, że brzmienie ekspozycji wzbudza „pozytywne” uczucia, 18 mówiło o atmosferze i nastroju wystawy kreowanym przez nagłośnienie; dla 17 osób dźwięki dawały poczucie podróży w czasie, dla 2 realizmu, 5 osób wspominało o powadze, wręcz grozie i nostalgii wywołanej muzyką Biosphere. Turyści zagraniczni chętniej dzielili się swoimi emocjami. 30 z nich mówiło o poczuciu podróży w czasie dzięki oprawie dźwiękowej. Według 28 osób dźwięki wyjaśniały wystawę, czyniły ją ciekawszą i ożywiały ją. Sześć osób wspomniało o stworzeniu atmosfery sprzed wieków za pomocą audio sfery, 11 mówiło o pozytywnych emocjach, 6 o poczuciu niepokoju, nawet lekkiego przerażenia.

Podsumowując wyniki ankiety, można stwierdzić, że respondenci bez względu na różnice językowe byli w zasadzie zgodni w swoich odpowiedziach. Te elementy wystawy, które zostały wyraźnie zdominowane przez język polski, zostały wychwycone przez Polaków. Pozostałe – „międzynarodowe” – okazały się zrozumiałe dla wszystkich. Koncepcja wprowadzenia dźwięków w celu ułatwienia zwiedzania ekspozycji, zainteresowania zwiedzających znaleziskami wykopalisk archeologicznych okazała się trafna. Zdanie respondentów, że dźwięki są nieodzowną częścią ekspozycji, może usatysfakcjonować jej twórców – tylko 7 osób na 200 ankietowanych uznało, że nie powinno być ich wcale. Jeśli pomyślimy o dotychczasowym, tradycyjnym XX-wiecznym muzealnictwie, to ta akceptacja dla audialnego wymiaru ekspozycji wskazuje na zmiany, jakie zaszły w odbiorze i sposobie tworzenia wystaw – zwłaszcza historycznych. Na wystawie wyraźne położono nacisk na emocje kreowane przez obecność zrekonstruowanych odgłosów z epoki, które faktycznie pomagają w swoistej podróży w czasie. Bez dźwięków to wrażenie nie byłoby tak mocne.

Warto zatrzymać się nad wynikami badania, które pokazują słabość niektórych rozwiązań: a zatem niekorzystne nakładanie się dźwięków w części ekspozycji poświęconej handlowi, towarzyszących mapie handlu międzynarodowego: skrzeku mew, chorału i wiatru. Ankietowani zwracali również uwagę na niewystarczającą obecność pieśni czy melodii średniowiecznego Krakowa w przestrzeni wystawy (wyjątkiem jest klatka schodowa prowadząca do kasy biletowej). Pojawiały się nieliczne głosy zwiedzających, których warstwa dźwiękowa wystawy po prostu rozpraszała. Zdaniem wybranych osób dźwięki nakładały się na siebie również w innych częściach wystawy – choć wydaje się, że akurat ten problem nie jest istotny dzięki zastosowaniu barizolu pochłaniającego dźwięki.

Jak rekonstruować dźwięki z przeszłości?

Jakie rozwiązania dźwiękowe przyjmują inne ekspozycje podziemne w Polsce? Oryginalne brzmienie działających maszyn górniczych wykorzystano w Kopalni

Soli „Kłodawa” oraz z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze na które składa się Kopalnia Guido oraz Kopalnia Królowa Luiza. Częściowe udźwiękowanie zastosowano na przykład w Kopalni Soli „Bochnia”, gdzie wypowiedzi postaci z epoki bądź odgłosy dawnych urządzeń wykorzystywanych do wydobywania soli uruchamiają na multimedialnych oprowadzających grupę przewodników. W Lubelskiej Trasie Podziemnej również wykorzystano dźwięk miejscowo: towarzyszy on prezentacji pożaru miasta z 1719 roku. Nie na każdej trasie turystycznej dźwięk jest obecny, zrezygnowano z niego np. w Przemyskich Podziemiach. Nie spotkamy się z nim również m.in. w jaskiniach, gdzie warunki naturalne uniemożliwiają zainstalowanie sprzętu elektronicznego, wrażliwego na wilgoć. Powyższe przykłady mają charakter poglądowy. Podziemna turystyka zdobywa w ostatnich latach popularność i nowatorskie rozwiązania ekspozycyjne rozwijają się bardzo szybko.

Pytanie, jakie zadają sobie muzealnicy, dotyczy wiarygodności historycznej prezentowanych odgłosów⁹. Ich nagrania – jak twierdzi Bielawski – odbywały się z wielką dbałością o szczegóły i pod czujną opieką naukową archeologa dr. Wojciecha Głowy, dotyczy to zwłaszcza filmów dokumentalnych „Kroniki Krakowskie. Legendy i historia”.

Do pytania o autentyczność skłania choćby „The Bretez Project” z 2015 roku autorstwa muzykolog Mylène Pardoën polegający na dźwiękowej i wizualnej rekonstrukcji ulicy XVIII-wiecznego Paryża¹⁰. W swojej pracy badaczka wraz z zespołem złożonym z historyków, socjologów i specjalistów od wizualizacji trójwymiarowej opierając się na słynnej mapie miasta Turgot-Breteza z 1739 roku brała pod uwagę wysokość budynków, materiałów konstrukcyjnych użytych do budowy, maszyn i urządzeń wykorzystywanych w mieście, odgłosy pracy rzemieślników, różnorodność akustyczną poszczególnych miejsc – wszystko po to, aby jak najwierniej oddać dźwiękowe tło nowożytnego miasta nad Sekwaną. Całość dźwięków prezentowanych w tym projekcie jest, jak mówi Pardoën, „naturalna” – nagrano działające urządzenia z epoki. Wyjątek stanowi odgłos pracy pomp, które dostarczały wodę z Sekwany, został on zrekonstruowany w ten sposób, że badaczka nagrała i przerobiła dźwięk pracy starego młyna, dostosowując go do rozmiaru łopatek pomp z XVIII wieku. W projekcie tym nie pojawiają się głosy ludzkie – być może ze względu na trudności związane z odtworzeniem autentycznego ich brzmienia.

⁹ Okoliczności powstania wystawy w Podziemiach Rynku i towarzyszącej im dyskusji prezentuje w dwóch publikacjach Elżbieta Firlet, st. kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa: zob. E. Firlet, *Podziemia Rynku Głównego w Krakowie – od ekspozycji do trasy turystycznej, „Krzysztoforzy”* 2010, nr 28, s. 9–52; eadem, *Ekspozycja muzealna źródłem wiedzy o przeszłości Rynku Głównego w Krakowie*, [w:] *Rynek krakowski odkryty na nowo*, red. E. Firlet, Kraków 2014, s. 47–108.

¹⁰ Zob.: *The Sound of 18th-Century Paris*, dostęp online: <https://news.cnrs.fr/articles/sound-18th-century-paris> [3.11.2016].

Czy możliwa jest zatem wierna i pełna rekonstrukcja dźwięków z przeszłości, które „zanurzą” odbiorcę w audiosferę średniowiecznego Krakowa i pozwolą, by poczuł się jak mieszkaniec XIV-wiecznego miasta? Specjaliści twierdzą, że nie. Nasza percepcja dźwięków jest diametralnie inna od tej sprzed wieków. Sposoby ich odbioru są zmienne kulturowo i nie da się ich odtworzyć z tak odległej przeszłości¹¹. Zatem doświadczenie audiosfery Krakowa wieków średnich z pozycji jego mieszkańca w tamtym czasie jest poza naszymi możliwościami.

O trudnościach związanych z realizacją dźwięków na wystawach muzealnych, zwłaszcza tych o profilu historycznym, pisze Beata Chomętowska w artykule „Dźwięki: usłyszeć muzeum”¹². Tam, gdzie jest możliwa ich rekonstrukcja czy właściwie nawet przywołanie z zasobów archiwalnych, sprawa wydaje się trudna, ale nie niemożliwa. Co zrobić, gdy nie mamy źródeł archiwalnych? Przecież dopiero dźwięki XX wieku dają się archiwizować w oryginalnym brzmieniu. Wówczas – pisze autorka – z pomocą przychodzi ambient, wykorzystany też w Podziemiach Rynku. Jednak, jak pokazują wyniki ankiety, zwiedzający nie czuli się komfortowo w otoczeniu tego typu muzyki.

Ich entuzjazm budziła obecność dźwięków, które mogły uchodzić za oryginalne, odwzorowujące brzmienie kontekstu użycia przedmiotów prezentowanych na wystawie, np. dźwięk kucia żelaza dobiegający z kuźni przybliżał proces tworzenia narzędzi codziennego użytku wykorzystywanych przez mieszkańców osady przedlokacyjnej. Może warto byłoby zaprezentować właściwe brzmienie eksponowanych artefaktów?

Stworzenie wiarygodnej audiosfery wystawy, zgodnej z realiami prezentowanego zagadnienia, jakim w tym wypadku jest historia średniowiecznego Krakowa, z pewnością jest sporym wyzwaniem, przed którym stoi instytucja, jaką jest muzeum. Spotyka się ono z oczekiwaniami odwiedzających, dla których dźwięk stanowi komentarz ułatwiający zwiedzanie ekspozycji, tworzy jej atmosferę i budzi emocje. Warto zatem wykorzystać możliwości, jakie dają technologie dźwiękowe. Dzięki nim spojrzenie na eksponat, zwykle zamknięty i prezentowany jednowymiarowo w gablocie, może stać się pełniejsze. Ścieżka dźwiękowa została już w muzealnictwie wytyczona – teraz należy podążać nią dalej.

¹¹ Temat ten poruszyła Emily Thompsen w publikacji *The Soundscape of Modernity: Architectural Acoustics and the Culture of Listening in America, 1900–1933*, Cambridge MA 2002. Dziękuję panu dr. Sławomirowi Wieczorkowi za zapoznanie mnie z ww. projektami.

¹² B. Chomętowska, *Dźwięki: usłyszeć muzeum*, „Dwutygodnik.com” 2015, nr 170, dostęp online: <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/6193-dzwieki-uslyszec-muzeum.html> [11.07.2016].